

Twój

AZYMUT



PISMO HARCERSKIEGO KLUBU TURYSTYCZNEGO "AZYMUT" W SWARZĘDZU
NR 6 (13) GRUDZIEŃ 2002 ROK IV

Cena symboliczna: 2 gr

**Druhnicy i Druhowie - członkowie Harcerskiego Klubu Turystycznego „Azymut”,
Rodzice harcerek i harcerzy, Sympatycy harcerstwa!**

Nadszedł grudzień, a wraz z nim zima i to co się z nią najbardziej kojarzy - jedno z najpiękniejszych i najradośniejszych świąt w całym roku - Święta Bożego Narodzenia. Już wkrótce w Grocie Narodzenia w Betlejem zapłoną lampy skautów austriackich, którzy przywiezą Ogień do Europy, aby podzielić się nim z wszystkimi ludźmi. Betlejemskie Światło Pokoju przybędzie także do nas. Polscy harcerze odbiorą je od naszych południowych sąsiadów, Słowaków, na przejściu granicznym Łysa Polana. Do stolicy Wielkopolski Płomień dotrze już w niedzielę 15 grudnia, aby stamtąd trafić do wszystkich hufców i drużyn naszej Chorągwi, również do tych z „Azymutu”.

Na zbliżające się dni życzę Wam, aby wraz z Betlejemskim Światłem Pokoju, były one pogodne, pełne dobroci i życzliwości, szczególnie gdy zasiądziemy przy wigilijnym stole wraz z najbliższymi. Niech również nadchodzący Nowy Rok 2003 przyniesie nam wiele radości ze służby i wspólnie podejmowanych działań.

Czuwaj!

hm. Rafał M. Socha
Prezes HKT „Azymut”
Członek Rady Naczelnej ZHP



NA RAJD Z UŁANAMI

Jak co roku, dnia 11 listopada Oddział PTTK „Meblarz” razem z Harcerskim Klubem Turystycznym „Azymut” zorganizowali Wojewódzki Rajd Niepodległości. W tym roku była to już trzynasta edycja tej imprezy.

Data jest tu nieprzypadkowa, gdyż 11 listopada 1918 roku Polska, po 123 latach od ostatniego rozbioru przez państwa ościenne, znów została niepodległym państwem, wywalczając sobie wolność w krwawych bitwach I wojny światowej. Mimo, że Wielkopolska nie znalazła się w granicach wskrzeszonego kraju, wywodzącego się właśnie z nadwarciańskich ziem, to również tutaj obchodzimy w uroczysty sposób to państwowe święto.

Lecz dla nas, jako harcerzy z „Azymutu”, ta data ma jeszcze inne znaczenie. Otóż 11 listopada 1988 roku do życia został powołany nasz Klub. Skończył więc właśnie czternaście lat. Można by pomyśleć, że dopiero czternaście, bo cóż znaczy ta liczba w porównaniu z dziewięćdziesięcioletnią historią ZHP. Patrząc jednak wstecz na wszystkie dokonania i osiągnięte sukcesy, trzeba rzec - to już czternaście lat!

Już z samego rana 11 listopada w harcówkach w Szkole Podstawowej nr 4 zebrali się licznie młodzi: druhnicy i druhowie, którzy mieli zamiar wybrać się na wędrówkę i w ten sposób dać wyraz swojej patriotycznej postawie. Po krótkim apelu wszyscy ruszyli w kierunku swarzędzkiego rynku, na którym odbyła się inauguracja Rajdu. Na starcie pojawiła się liczna rzesza sympatyków turystyki oraz, ku zaskoczeniu wielu ludzi, dwaj jeźdźcy - ułani, którzy dzięki swojej obecności i historycznym

strojom, pomagali przywołać pamięć o tych, którzy oddali życie w walkach o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Trasa wytyczona przez organizatorów nikogo raczej nie zaskoczyła, gdyż tradycyjnie już wiodła wzdłuż prawego brzegu Cybiny, której porośnięta wysokimi trawami dolina jest wszystkim swarzędzkim harcerzom dobrze znana, drogami w kierunku Katarzynek, do Kobylnicy, na boisko tamtejszej Szkoły Podstawowej. Aby tam jednak dotrzeć, uczestnicy musieli zmagać się z grząskim mułem zalegającym na drogach wzdłuż pobliskich torfowisk, brodząc nierzadko po kostki w błocie. Najmłodszy uczestnicy Rajdu mieli drobne kłopoty z pokonaniem tych trudności i „nieuprzejmości” okolicznego terenu, lecz z pomocą swoich opiekunek, poradzi sobie całkiem dobrze. A ułani tylko galopowali, w tę i z powrotem na swych wierzchowcach...

Na mecie Rajdu, po zjedzeniu ciepłej kielbasy i świętomarcińskiego rogała, czekały na wszystkich konkurencje przygotowane przez harcerzy starszych z 27 SDH „Contra”. Można było wziąć udział w zawodach w rzucaniu lotkami do tarczy, pokonać przemysłnie ustawiony tor przeszkód lub pościgać się z kimś skacząc w worku. Dla bardziej zmęczonych czekało podbijanie piłki tenisowej oraz konkurs wiedzy na temat Święta Niepodległości i Powstania Wielkopolskiego. Jak się okazało ułani byli świetnym źródłem informacji, z którego wszyscy chętnie korzystali. Wyniki każdego uczestnika były skrupulatnie notowane przez opiekunów punktów i po zakończeniu wszystkich konkurencji ogłoszeni zostali zwycięzcy, którym wręczono nagrody.

Oficjalna część Rajdu zakończyła się ogniskiem i pieczeniem kielbasek. Na sam koniec zjawili się również wszechobecni reporterzy Swarzędzkiej Telewizji Kablowej, którzy postanowili uwiecznić obchody tego narodowego święta przez swarzędzkich harcerzy i turystów. (pall)

BESKID ŚLĄSKI 2002 - OBOZU DZIEŃ CZWARTY

Nastał kolejny, już czwarty dzień naszego wspólnego wędrowania po beskidzkich szlakach. Tak jak do tej pory pogoda nam dopisywała, tak i tego poranka nie nie wskazywało na jej pogorszenie. Tylko gdzieś tam pojedyncze, małe chmurki przysłaniały osłepiający blask promieni słonecznych. Wraz ze wschodzącym słońcem wstał zastęp służbowy. Być może godzina 6:30, to dla niektórych środek nocy, ale nie dla druhy Agaty, która wespół ze swoim patrolom stawiała pierwsze kroki do łazienki. Wiadomo. Po trudach ciężkiej nocy, która do spania zawsze jest zbyt krótka, należy doprowadzić się do stanu „użyteczności publicznej”. Trochę wody, mydła, czasami dezodorant, szcotka i pasta, to jest to, co nadaje nam wszystkim przyswajalny dla otoczenia wygląd. Druhny nie zapominają również o małym make-up, który dodaje im niepowtarzalnego uroku. Tak zrobione na bóstwo dziewczyny mogły ze stoickim spokojem zabierać się do robienia pysznego śniadanka. Kiedy prace w kuchni były na najwyższych obrotach, punktualnie o godzinie 7:00 rozpoczęła się pobudka reszty obozu. Teoretycznie wszyscy powinni zbudzić się z głębokiego snu, przetrzeć oczka i powoli wdrażać w kolejny obozowy dzionek. Jednakże nigdy tak nie było. Ja zwykle oporni chłopcy z 27 i 28 SDH poleniuchowali dłużej niż przewiduje nie tylko regulamin, ale i granice zdrowego rozsądku. Prośby i groźby zastępowej służbowej, o dziwo, nie robiły na nich żadnego wrażenia. Mało tego. Po próbie kolejnego wyciągnięcia śpioczków z łóżek, rozgorzała wojna na... poduszki. Tumany kurzu uniosły się w pokoju. Jaśki, koldry, koce latały tylko z jednego końca pomieszczenia na drugi, a okrzyki prawie że wojenne rozległy się po całym schronisku. W centrum tych wydarzeń znalazła się Agata (bo to ona rozwścieczyła chłopaków) i stała się jednocześnie celem dla kilku zabłąkanych przedmiotów miękkich. Niestety zabawa szybko się skończyła, bo chyba nie przypadła do gustu pani kierownik zabytkowego i sędziwego schroniska. Jej stanowcza interwencja sprawiła, że druhowie postanowili łaskawie podążyć do łazienki.

Tymczasem przygotowywania pierwszego i najważniejszego posiłku dobiegaly powoli końca. Same kobiety w kuchni... Na szczęście stare i mądre porzekadło: „gdzie kucharek zeszć tam nie ma co jeść” się nie sprawdziło. Jedzenia było w bród. Długi, drewniany stół w jadalni zastawiony po brzegi talerzami z przepyszными kanapczkami. Tu półmisek z dżemikiem, tam z paprykarzem, tuż obok z serkiem i wędliną, a do tego (za wyjątkiem dżemu) dodane plasterki pomidora i zielonego ogóreczka. Wszystko to kupione przez druhnę Elwirę i druha Rafała, którzy dbali o nasze menu. Pyszota, niebo w gębie. Tradycyjnie już na obozach „Azymutu” do rannego posiłku pije się mleko, którego nawiasem mówiąc zawsze brakuje. Druh komendant zwał w swój niezniszczalny (a szkoda) gwizdek i ogłosił zbiórkę w swoim ulubionym tzw. szuku apelowym przed budynkiem. Począł jeszcze parę minut na wiecznie spóźniającą się „Contra” i wszystkich razem zaprowadził do jadalni. Głodni, zniecierpliwieni, ale nikt nie dotknął żadnej kanapki, bo tradycją jest śpiew przed jedzeniem. Smacznego, smacznego, a tuż po nim polało się upragnione mleko, zastawione po brzegi talerze w mgnieniu oka pustoszały, wydawało się że jest za mało, ale na szczęście starczyło dla wszystkich głodomorów.

Ulubionymi przez wszystkich harcerzy stałymi punktami dnia są apele mundurowe. Każdego poranka, wszyscy ludzą się: „a może Mały zapomni...” albo „mam nadzieję że nie będzie mundurowy...” itp. Jednak i tym razem nie było żadnych ustępstw, i komendant ogłosił taką zbiórkę. Ale na co mu to wszystko, tego nikt nie wie. Przecież tyle nerwów i zdrowia kosztuje to naszego małego wzrostem, ale dużego duchem komendancika. Bo gdy wspomniana już wyżej „Contra” zwyczajowo przychodzi grubo po czasie, wtedy robi się taki dziwnie fioletowo-purpurowy na twarzy, jego ręce przecinają powietrze w takim tempie, że ich prawie nie widać, z gardła wydobywa się przeraźliwy krzyk, a co najgorsze mózg pracuje nad wymyśleniem coraz to cięższych kar. To po co się tak męczyć?

Apel na szczęście był krótki i zwięzły, gdyż tego dnia czekała obozowiczów długa wędrowka. Zastępowa służbowa zapraęła poprowadzić harcerzy na najwyższy szczyt Beskidu Śląskiego, którym jest Skrzyczne. Niestety nikt nie miał najmniejszej ochoty wdrapywać się na wysokość 1257 metrów n. p. m., tylko po to, aby po krótkim odpoczynku na górze zejść na dół. Słoneczko grzało bardzo mocno, więc woda, którą rozdali wszystkim drużynowi była niezbędna, aby dojść do celu. Pozostało jeszcze tylko rozdzielenie reszty prowiantu i już Harcerski Klub Turystyczny „Azymut” gotów był dowymarszu.

Szczyrk jest typowym miasteczkiem górskim, w którym wszystko jest skupione przy głównej ulicy. Jest ona bardzo długa i strasznie monotonna się nią idzie, ale niestety nie było innej drogi, aby dojść do miejsca gdzie zaczyna się szlak. Upragnione dwa białe paski, a pomiędzy nimi zielony, zawidniały na drzewie i był to znak, aby skręcić w lewo, oddalając się od gwaru i ruchu ulicznego Szczyrku. Trasa wiodła z początku betonowymi płytami, ale niedługo, bo strzałka na drzewie oznajmiała, że najwyższy czas wejść na leśne ścieżki. Niewątpliwie dawały one więcej radości harcerzom, niż warkot samochodowych silników i nawet nie sprawiły wielu kłopotów zmęczonym już od wędrowania nogom. Szło się przyjemnie, korony drzew osłaniały od zdradliwego słońca, a dookoła można było podziwiać ciekawe formy przyrody.

Po około 2 godzinach marszu wszyscy znaleźli się na Skrzycznym. Jedni przyszli szybciej, drudzy ciut później, ale najważniejsze, że wszyscy cało i zdrowo, z uśmiechem na twarzy wspięli się na te 1257 metrów. W schronisku został spałaszowany cały prowiant, a sklepik nie nadązał z wydawaniem batoników dla naszych najmłodszych harcerzy. Przez chwilę w pomieszczeniu było jak na poczcie, każdy chciał przybić sobie pieczętkę do obozowiczka oraz do książeczki GOT. To taki kolejny klubowy zwyczaj.

Jako, że słońce świeciło pełnym blaskiem, wszyscy wylegiwali się na ławeczkach przed schroniskiem. To właśnie wtedy wielu harcerzy, ku swojemu zdziwieniu, zauważyło boisko do siatkówki, basen, a nawet solarium! Takie rzeczy na szczycie góry? Bynajmniej nie jest to już miejsce gdzie można przystanąć i w ciszy, wsłuchując się tylko w szum drzew, porozmyślać, pomarzyć czy po prostu odpocząć. Zdegustowani tym widokiem postanowiliśmy udać się w drogę powrotną na pyszny obiad. Tym razem niebieski szlak doprowadził nas ponownie do ulicy Beskidzkiej w Szczyrku. Przy niej znajdował się Zajazd, w którym to czekał na strudzonych wędrowców barszcz, ziemniaki, rybka i surówka. Brzmiało obiecująco i zachęcająco, jednakże chybanie wszystkim przypadło do gustu. Cóż, najważniejsze, że smakowało naszemu komendantowi, a żołądek jego wiecznie nienasycony tym razem napełnił się do syta.

Jednak Skrzyczne i dobry obiad to nie wszystkie atrakcje zaplanowane na piątkowy dzień. Po posiłku „Azymut” wypełnił prawie po brzegi miejscowe kino „Beskid”. Wszyscy z niecierpliwością kiedy zgasa światła, a na ekranie pojawi się bajka pt. „Epoka lodowcowa”. Okazała się wyjątkowo zabawna, prawie tak jak zachowanie Raczka, który (dosłownie) boki zrywał. Uśmialiśmy się „po pachy”, a niektóre dialogi nieustannie powtarzane krąży wśród nas. Naprawdę nikt nie żałował, że spędził te 1,5 godziny w sali kinowej. Zbliżała się pora kolacji, więc druhny z zastępu służbowego, pod wodzą Agaty, powędrowały pod przyszc, aby czyste i pachnące mogły znów przygotować pyszne jedzonko, a cała reszta bawiła się w podchody.

zapisywał wywiadowca Sławomir „Staszek” Kłapa z 27 SDH „Contra”
w dniu służby samarytanki Agaty Korzeniowskiej
zastępowej służbowej - Zastęp III „Świtez” - 29 SDH „Chaber”

ROZPALMY OGIEN

Wraz z końcem listopada zamknęliśmy pierwszy cykl tematyczny tegorocznego programu, który nazwaliśmy „Żywiół” (informacja dla tych, którzy do tej pory jeszcze tego nie wiedzieli). Przez dwa ostatnie miesiące poznawaliśmy pierwszy z nich: Ziemię. *Zmnożstwa ciekawych propozycji mieliście wybrać kilka, które najbardziej Was zainteresowały i zająć się ich realizacją* - przypomina ewik Leszek Minc, współautor programu. - *Zdjęcia, które robiliście w tym czasie i plakaty podsumowujące dwa miesiące pracy stanowiąc będą cenne pamiątki podjętych przez Was wyzwań. Tak trzymać!*

Kolejne dwa miesiące, tj. grudzień i styczeń, zostaną wypełnione przez tematykę dotyczącą kolejnego żywiołu: Ognia. Od momentu kiedy tysiące lat temu człowiek zapanował nad tym niebezpiecznym żywiołem stał się on jego największym sprzymierzeńcem, bez którego dalszy postęp cywilizacyjny ludzkości zdaje się być niewyobrażalny. Jednak w Jego obecności trzeba mieć się stale na baczności, potrafi bowiem wyrwać się spod kontroli i wtedy można przekonać się o Jego straszliwej niszczącej potędze. Dlatego każdy z nas harcerzy powinien dobrze Go poznać i wiedzieć, że Ogień może być naszym Przyjacielem. Jednak dla nieznanym łatwo może przeistoczyć się w okrutnego Wroga, trudnego do poskromienia. W ciągu dwóch następnych miesięcy będziecie mieli okazję nauczyć się rozpoznawania rodzajów drewna, układania i rozpalania różnych wariantów ognisk. Poznacie zasady bezpiecznego obchodzenia się z Ogniem i udzielania pierwszej pomocy w przypadku oparzeń. Ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia łączy się nierozzerwalnie płomień, który wędruje w okresie przedświątecznym po całej Europie, zwany Betlejemskim Światłem Pokoju. Tak jak w ubiegłych latach, również i w tym druhny i druhowie Harcerskiego Klubu Turystycznego „Azymut” będą uczestniczyć w uroczystym odbiorze światelka w Poznaniu. Niech i Was tam nie zabraknie!

Dla zainteresowanych pogańskimi wierzeniami dawnych Słowian polecam zapoznanie się z zapomnianymi bogami: Swarogiem i Swarozycem (brzmi znajomo, prawda?), związanymi z pradawnym kultem Ognia. Zachęcam także do realizacji sprawności wiążących się z żywiołem Ognia. Ruszajmy zatem do pracy, nauki, zabawy...
(jks)



10 LAT PRZEDSTAWICIELSTWA

W dniach 22-23 listopada Harcerski Klub Turystyczny „Azymut” gościł w Harcówce im. Andrzeja Małkowskiego w Szkole Podstawowej nr 4 instruktorów i instruktorki przybyłych na XVI Wielkopolski Sejmik Grunwaldzki. Jubileuszowy Sejmik, świętujący 10 rocznicę powstania Przedstawicielstwa „Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich” na Chorągiew Wielkopolską ZHP, zwołała Przedstawicielka „Wspólnoty” drużna hm. Maria T. Głowczyńska - Komendantka I Szczepu w Słupcy.

Drużynowi Drużyn Grunwaldzkich naszego województwa rozpoczęli obrady od podsumowania minionego roku - począwszy od II Rajdu Przedstawicielstwa do Pobiedzisk, a skończywszy na XXXI Zlocie Grunwaldzkim. Zgodnie stwierdzono, że był to dla naszego Przedstawicielstwa rok bardzo udany. Za największy sukces uznano organizację Osady Rzemieślniczej na terenie Złotu Grunwaldzkiego - jednomyślnie pogratulowano uporu w realizacji tego projektu drużnie Przedstawicielce. Osada Rzemieślnicza była tego lata jedną z głównych atrakcji na polach Bitwy Grunwaldzkiej, wspaniale prezentowała nasze

środowiska na forum „Wspólnoty” i zapewniała rozrywkę wszystkim przybyłym na Złot harcerzom oraz licznym turystom. Nie zapomniano też o organizowanych przez nasz Klub Marszach na Orientację, wydawanej przez „Azymut” gazecie złotowej i pełnieniu po raz kolejny przez wielkopolskich skautów zaszczytów Drużyny Reprezentacyjnej Złotu.

Druga część obrad dotyczyła planów na najbliższy rok, zwłaszcza naszej wizji Złotu Grunwaldzkiego 2003. Dyskusja toczyła się do późnej nocy i zakończyła przyjęciem wspólnego stanowiska środowisk wielkopolskich na ogólnopolski Sejmik „Wspólnoty”, który na początku Grudnia odbędzie się w Ostródzie. Bardziej szczegółowych informacji na ten temat udzielić może Wam Sekretarz Klubu, p.wd. Jacek Szmania.

Podczas Sejmiku nie zabrakło czasu na jubileuszowe wspominki. O początkach Przedstawicielstwa „Wspólnoty” na naszą Chorągiew opowiadał jego twórca i pełniący funkcję Przedstawiciela w latach 1992-2000 hm. Rafał M. Socha. Drużna Maria obdarowała natomiast obecnych instruktorów jubileuszowymi parasolami - będą na chroniły od panujących ostatnio w czasie Złotów Grunwaldzkich deszczów. - *Albo słońca* - mówili niektórzy - mający nadzieję, że nie zabraknie nam go przez następne dziesięć lat. (mf)

“SAMOTNIA”

Na 28 listopada czekaliśmy już od dawna. Wyjazd co prawda zaczął się w piątek 29 listopada, ale tak wcześnie rano, że właściwie jeszcze w nocy i to już czwartkowy wieczór obfitował w przygotowania. Można też było poczuć to „coś”, ten dreszczyk emocji zapowiadający kolejną przygodę.

O godz. 1.15 wszyscy zjawili się na Dworcu Zachodnim, a wiec zaczęło się zgodnie z planem. Nawet nasz Prezes postanowił jechać z nami pociągiem. Oprócz harcerzy z „Azymutu” jechali z nami zaproszeni goście w liczbie sześciorga. Tak zwani przyjaciele królika, choć dwoje z nich okazało się później być przyjaciółmi chomika, o zgrozo - dzungarskiego! Nocna podróż pociągiem naznaczona była, jak zwykle, akcentami humorystyczno-rozrywkowymi. W każdym przedziale toczyło się jego własne życie. Takie małe światy, pędzące w kierunku Góry, zwanej popularnie Jelenią.

Z niej, bez zbędnych ceregieli, wyruszyliśmy autobusem PKS do Karpacza. Nie muszę chyba wspominać, że autobus przepełniony był śmiechem i gwarem, ale mimo to wspomnę. Tak więc autobus przepełniony był śmiechem i gwarem. Bo tak już to jest z „Azymutem”.



W Karpaczu mieliśmy okazję zwiedzić przepiękną świątynię Wang z XII wieku, sprowadzoną w częściach z Norwegii i złożoną w całość właśnie w Karkonoszach. Drewniany kościółek zachwycał nas dokładnością wykonania (bez

użycia gwoździ!), a także nietypowym, acz ciekawym zdobnictwem i rzeźbą, wyraźnie odwzorowującymi charakterystyczne motywy znane z drakarów, czyli łodzi Wikingów. Z tego też miejsca rozpoczęła się nasza wędrówka, szlakiem łatwym i ciekawym, ale co najważniejsze, prowadzącym do celu. Do Samotni.

Pogoda niespodziewanie dopisywała. Słońce przygrzewało niczym we wrześniu, nikt zatem nie wahał się rozebrać do podkoszulki. Nikt też nie pamiętał zabrać kremu do opalania i okularów przeciwsłonecznych. Większość za to, nie omieszkała wykić przezornej części naszej ekipy, zaopatrzonej w szale, rękawice, czapki, kalessony i śniegowce. Pamiętajmy jednak, że z górami nie ma żartów, a pogoda zmienia się tu jak w kalejdoskopie.

Długo nie szliśmy. Po dwóch godzinach marszu naszym oczom ukazał się Kocioł Małego Stawu, a na jego skraju

jedno z najpiękniej położonych polskich schronisk. Wizerunek Samotni odbijał się na gładkiej powierzchni stawu. Naszą uwagę szczególnie zwróciła mała, trochę może kościelna, wieżyczka zwieńczająca dach budynku, na której szczycie podwieszono dzwon. Póki co, nikt nam nie kazał ruszać się z miejsca, oddaliśmy się więc błogiemu lenistwu. Ogarnęła nas dziecięca beztroška. Wszystkich oprócz Kuby, którego zaniepokoił maleńki, bieluchny jak śnieg obłoczek...

Po zakwaterowaniu w pokojach udaliśmy się na mały spacer po okolicznych szlakach, z których mogliśmy podziwiać naszą Samotnię z lotu ptaka, a także Kocioł Wielkiego Stawu i ciekawe formacje skalne: Słonecznik i Pielgrzymy. Na horyzoncie wyraźnie rysowała się też Śnieżka z charakterystycznym UFO (czyt. obserwatorium meteorologicznym IMGW) na jej szczycie.

Po przechadzce wszyscy z radosnymi minami zasiadliśmy do obiadu, po którym nastąpiła bardzo ważna uroczystość. Ten wieczór należał do drużny Wioletty Kot i drużny Martina Jagsza, którzy mieli zaszczyt złożyć Przyrzeczenie Harcerskie i którym przypięto do piersi (a właściwie do mundurka, bo to mniej boli) Krzyż Harcerski. Szczegółów całej ceremonii jednak nie zdradzę. Powiem tylko w tajemnicy, że naprawdę warto przejść trudną drogę przez próbę ochotniczką i młodzieńską, aby samemu przeżyć coś podobnego.

Nocą tradycyjnie „wskoczyliśmy w pudło gitary i tam rozłożyliśmy się obozem”... Popłynęły dźwięki i słowa... Wiedzieliśmy, że „to schronisko to prawdziwy raj, niechaj wiecznie odpoczynek trwa”.

Sobota zaskoczyła wszystkich. A właściwie to zaskoczył nas śnieg i mróz, no może z wyjątkiem jedynie wyjątków, którzy załamanie pogody przewidywali i jako pierwsi zabrali się do lepienia bałwana.

Szlak na Śnieżkę (tak a propos - Śnieżka to najwyższy szczyt Karkonoszy, jest jednocześnie najwyższym szczytem Czech, a wznosi się na wysokość 1602 m n.p.m.) nie należał do trudnych, ale śnieg wyjątkowo uatrakcyjniał wędrówkę. Po drodze „zahaczyliśmy” o trzy schroniska, gdzie jak zwykle nie mogliśmy się oprzeć gorącej herbacie z cytryną, no i słodkiej, pożywej czekoladzie.

Tego dnia jednak najważniejszym wydarzeniem były obrady XV Zjazdu HKT „Azymut”, podczas których drużna Prezes złożył sprawozdanie z działalności Klubu przez ostatni rok. Uprawnieni do głosowania członkowie Klubu, udzieliłi też ustępującemu Zarządowi absolutorium. To znaczy, że



bez głosów sprzeciwu stwierdzono, iż wszystko było w porządku i nikt o nic nie ma do nikogo pretensji. To tak w skrócie. Ponieważ minęła dwuletnia kadencja dotychczasowego Zarządu, przyszedł czas na kolejne wybory. Ich wyniki wprawiły wszystkich w osłupienie. Ogromnym zaskoczeniem był wybór na Prezesa hm. Rafała M. Sochy (to już ósma kadencja). Nie mniejszym, zajęcie stanowiska „vice” przez phm. Michała Fonroberta. Skarbnikiem niespodziewanie został p.wd. Patryk Mazurkiewicz. Wcześniejsze sondaże nie zapowiadały też, że na Sekretarza wybierzemy p.wd. Jacka Szmanię, a na Kwaternistrza phm. Tomasza Raatza. Słowem: festiwal niespodzianek. Gratulacjom jednak nie było końca. Nowy Zarząd przedstawił też dwa projekty uchwał, ale o nich myślę będzie szerzej w innym „Twoim Azymucie”

Nad niedzielą nie będę się rozwodził. Niestety był to już dzień powrotu do domu. Zdażyliśmy co prawda jeszcze zwiedzić centrum Karpacza, wpaść tu i tam na pierogi lub lody, czy też pocałować klamkę zamkniętego niestety kościoła, ale to i tak nie zmieniło faktu, że nasz wyjazd się kończył.

Wszelkie źródła donoszą, że powrotna podróż pociągiem była nad wyraz interesująca, ale niewiele o niej napiszę. Spałem.

Na dworcu w Poznaniu jak zwykle czekali wyteśczeni rodzice. A godzina była już późna... (leh)



Harcerski Klub Turystyczny "AZYMUT" w Swarzędzu



Związek Harcerstwa Polskiego
Hufiec Poznań-Rejon

* * *

Polskie Towarzystwo Turystyczno-
Krajoznawcze - Oddział "Meblarz"

Data powstania:

11 listopada 1988

Adres:

os. Kościuszkowców 4, P.O. Box 78
PL-62 020 Swarzędz
tel. (0602) 477-444
e-mail: azymut@zhp.wlkp.pl
http://www.azymut.zhp.wlkp.pl

Zarząd Klubu:

Prezes hm. Rafał M. Socha
Wiceprezes phm. Michał Fonrobert
Sekretarz pwd. Jacek Szmania
Skarbnik pwd. Patryk Mazurkiewicz
Kwatermistrz phm. Tomasz Raatz

Jednostki:

**27 Swarzędzka Drużyna Harcerska
HKT "Azymut" "CONTRA"**
Drużynowy: pwd. Jacek Szmania
**28 Swarzędzka Drużyna Harcerska
HKT "Azymut" "WIGRY"**
Drużynowy: pwd. Patryk Mazurkiewicz
**29 Swarzędzka Drużyna Harcerska
HKT "Azymut" "CHABER"**
Drużynowa: sam. Katarzyna Kowalewska
Krąg Instruktorski HKT "Azymut"
Przewodniczący: phm. Tomasz Raatz
Koło Przyjaciół HKT "Azymut"
Przewodnicząca: Teresa Jędrzejczak

ZAGADKA ANONYMUSA

Uwaga! Konkurs związany z artykułem naszego drogiego Anonymusa, czyli druha Kuby, z ostatniego numeru „Twojego Azymutu”. Należy odpowiedzieć na następujące pytanie, które ów znamienity kronikarz zadaje samemu sobie na początku opisu październikowych zmagania: Który to już z kolei Turniej Grunwaldzki był w tym roku organizowany przez nasz Klub? Odpowiedzi proszę kierować do redakcji przed 31 grudnia.

STARE I DOBRE

Któryś już z kolei raz przysłuchiwalismy się z przyjemnością dźwiękom poezji śpiewanej w wykonaniu zespołu Stare Dobre Małżeństwo. Tym razem wybraliśmy się - kilku harcerzy z „Azymutu” i paru sympatyków Klubu - na koncert do Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu. Koncert odbył się 16 listopada. Artyści zaprezentowali utwory ze swojej najnowszej płyty „Kino objazdowe”, nie zabrakło jednak i starych, dobrze nam już znanych przebojów. Panowie Wojciech Czemplik, Krzysztof Myszowski, Adam Ziemianin i Ryszard Żarowski mają się dobrze i humor im dopisuje. Nie było tylko Romana Ziobro i wcale nie „wiadomo”.

STARSZOHARCERSKI ZWIAD

27 Swarzędzka Drużyna Harcerska „Contra”, podobnie jak pozostałe drużyny naszego Klubu, realizując w tym roku harcerskim autorski program pracy „Żywióły” - stworzony m.in. przez jednego z jej członków. Ostatnie dwa miesiące minęły nam pod hasłem „Ziemia”, gdyż takie miano nosi przygotowany na ten okres cykl zbiórek.

„Contra” jest drużyną starszoharcerską, dlatego chcieliśmy, aby realizowane przez nas zadanie realnie wpłynęło na otaczającą nas rzeczywistość, a nie pozostało tylko w wąskiej sferze naszego własnego środowiska.

Podczas kilku zbiórek wyruszyliśmy w teren, by szukać zagrożenia ekologicznego, które mogą dotknąć okoliczne gleby. Zajęliśmy się głównie wyszukiwaniem dzikich wysypisk w lasach otaczających Jezioro Swarzędzkie oraz na terenach leżących w dolinie Cybiny. W celu udokumentowania naszych znalezisk zrobione zostały liczne zdjęcia, które po wywołaniu filmu dołączone będą do pozostałych materiałów opracowanych przez nas na podstawie wykonanego zwiadu środowiskowego. Kompletną dokumentację przedstawimy władzom samorządowym naszej gminy, by znalezione zanieczyszczenia zostały jak najszybciej usunięte oraz byśmy mogli się cieszyć nieskażoną przyrodą w okolicy naszych mieszkań.

W realizacji tego zadania brali czynny udział wszyscy członkowie „dwudziestej siódmej”. Zadanie zostało wykonane zgodnie z wcześniejszymi założeniami i we właściwym terminie. (pall)

DWA MIESIĄCE U „WIGIER”

Projekt bloku tematycznego "Ziemia" stworzony przez Leszka i Kubę obfitował w plany zbiórek i zadań zespołowych. Nie wszystkie projekty udało się wdrożyć, wszak z takiej ilości propozycji można ułożyć roczny plan pracy, a do dyspozycji mieliśmy zaledwie dwa miesiące.

W książce pracy drużyny czytamy tytuły zbiórek takie, jak "Zadania specjalne, działania w lasach". Aż trzy zbiórki w pełni poświęciliśmy na plenerowe harce i gdyby nie zbliżająca się zima, to na pewno częściej chodzilibyśmy "w teren". Ćwiczyliśmy umiejętności skradania się i kamuflażu podczas gry "Capture the flag", szukaliśmy drzewców i lasek skautowych, a także przeprowadziliśmy zwiad w poszukiwaniu Szrotówka Kasztanowcowiczka.

W połowie bloku programowego odbył się Wielki Turniej Grunwaldzki: damy szyły stroje, rycerze łapali smoka, giermkowie zaprawiali się w sztukach walk, a także bawili towarzystwo sztuczkami i trikami...

Na kolejnym spotkaniu przybliżyliśmy sobie tajniki pracy podziemnej Szarych Szeregów. Chociaż nie powtarzaliśmy tym razem historii o podziemnym harcerstwie, dużo się dowiedzieliśmy. Poszerzyliśmy wiadomości o przenośnych urządzeniach komunikacyjnych, np. telegrafach; także o kanałach szyfrowanych i nieszyfrowanych, zbudowaliśmy również prawdziwy telefon polowy.

Dodatkowo czas uatrakcyjnił nam XVI Wielkopolski Sejmik Grunwaldzki. Cała drużyna uczestniczyła w przygotowaniach Sejmiku, zastęp zastępowych "Wigier" aż do wczesnego rana czynnie uczestniczył w obradach.

Właśnie rozpoczyna się blok "Ogień". Wprost nie możemy się doczekać zadań, które przygotowali dla nas nasi programowcy...

pwd. Patryk Mazurkiewicz
drużynowy 28 SDH "Wigry"

KULA

Październik i listopad były dla nas czasem wielkich przygód i zmagania, jakie musiałyśmy stoczyć z pierwszym żywołem tegorocznego programu - Ziemią. My, to znaczy harcerki z 29 SDH „Chaber”, postanowiłyśmy wykonać doświadczenie niekonwencjonalne zadanie...

Naszym priorytetowym celem, a jednocześnie fanastykiem po myślenie, było ulepszenie ogromnej, papierowej kuli, która swym nieskazitelnym kształtem przypominać miała naszą planetę. Na poszczególnych zbiorach omówiliśmy plan działania i zebraliśmy potrzebne do zrealizowania naszej wizji materiały. Pełne zapału i gotowości przystąpiłyśmy do działania.

Nie było łatwo, ale wspólnymi siłami udało nam się osiągnąć sukces! Obecnie nasza "planeta" jest wielkości dużej piłki plażowej, ale mimo że miesiące ziemi już się skończyły, zamierzamy ją systematycznie powiększać. Prace nad jej doskonaleniem potrwać do czasu, aż zgodnie nie stwierdzimy, że spełnia ona oczekiwania, które miałyśmy na początku.

Wszystkie nasze zmagania, a także ich rezultaty widoczne będą już niebawem na fotografiach. W pełnej gotowości, z zapałem i utęsknieniem czekamy, aby móc stoczyć walkę z kolejnym żywołem.

sam. Katarzyna Kowalewska

W GÓRACH JEST WSZYSTKO CO KOCHAM...

23 listopada we Wrocławiu odbył się jeden z wielu koncertów z cyklu „W górach jest wszystko co kocham”, na którym znalazła się reprezentacja naszego Klubu. Koncerty te są poświęcone nieżyjącemu poecie Jerzemu Harasymowiczowi, który górami żył i którego twórczość piękno gór opiewa. Był on jednocześnie prekursorem piosenki z tzw. nurtu Krainy Łagodności.

Na koncercie wystąpili raczej nieznani, lecz utalentowani muzycy z całej Polski, którym sercu bliski jest nurt poezji śpiewanej i piosenki turystycznej. Planuje się także podobny koncert w Poznaniu, i jeśli tylko dojdzie on do skutku, HKT „Azymut” czynnie włączy się w jego organizację jak i uczestnictwo. Szczegóły wkrótce. (leh)



HARCERZE W RATUSZU

W poniedziałek 2 grudnia, sześciuosobowa reprezentacja Harcerskiego Klubu Turystycznego „Azymut” odwiedziła w Ratuszu nowo wybraną Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz. Pogratulowaliśmy pani Annie Tomickiej wyboru na stanowisko wójtka naszej małej Ojczyzny i umówiliśmy się na kolejne spotkanie, tym razem w harcówkach naszego Klubu na osiedlu Kościuszkowców.